Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Czwartek 18 grudnia 1919. Nr. 341.

Koniec świata.



10 grudnia.
Otóż świeże telegramy:
Gwałt i zgroza co czytamy!
A tosamo pisał „Goniec"
Wkrótce będzie świata koniec!...

13 grudnia.
Uciekają więc ludziska
Uciekają do schroniska
Wszystko to w krytycznym czasie
Na łeb i na szyję pcha się.

17. grudnia.
Wszyscy ludzie, wszystkie stany
Każdy chodzi dziś pijany
Końca świata oczekuje
Proletaryusz i burżuje.

18. grudnia.
Oto takie to są skutki
Końca świata, czy też wódki —
Nic nie było ziemi, słońcu,
Jak to można czytać w „Gońcu". (Kruk.)

Wilhelm Habsburg ucieka przed Denikinem.

Paryż. (PAT) Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że **wojska Denikina wkroczyły do Mohylewa. Wielu członków rządu ukraińskiego, pomiędzy nimi prezydent ministrów, uciekli poza Dniestr.** W ich towarzystwie znajduje się również Wilhelm Habsburg, który był przydzielony do sztabu Petiury.

Spisek antybolszewicki w Moskwie.

Moskwa (W. B. K.). Dzienniki bolszewickie donoszą, iż w tych dniach **odkryto w Moskwie wielki spisek antybolszewicki.** Spiskowcy zamierzali **zgładzić bolszewickich przywódców, przedewszystkiem Trockiego, Lenina i Zinowiewa.** W czasie rewizyi w lokalach spiskowców miano odkryć fabrykę bomb. Bolszewicy twierdzą, że przeprowadzone śledztwo wykazało, iż na czele spisku stali Francuzi, którzy rzekomo inspirowali akcyę.

Dalbor i Kakowski — kardynałami.

Rzym (PAT). Na wczorajszym konsystorzu tajnym **kardynałowie Dalbor i Kakowski** przyjmowali w kolegium polskiem, przy via Maronicchi, w otoczeniu swej świty i **członków poselstwa polskiego, życzenia dworu papieskiego, ciała dyplomatycznego i przedstawicieli kleru rzymskiego.** Specyalny wysłannik papieski **wręczył kardynałom pisma nominacyjne** wraz z zaproszeniem na konsystorz publiczny, który się odbył we czwartek. Odpowiadając na wyrażone imieniem rządu życzenia posła Kowalskiego, kardynał Kakowski podniósł ścisłą łączność Polski z Kościołem katolickim, a zarazem **tradycyjną tolerancyę dla innych wyznań, której naród i duchowieństwo polskie zawsze przestrzegało i przestrzegać będzie.** Przemówienie swoje Jego Eminencya zakończył oświadczeniem, że **nowo mianowani kardynałowie będą rzecznikami spraw polskich przy Stolicy Apostolskiej.**

Z frontów polskich.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 16 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Konszachty czesko-austryackie.

Praga (PAT). „Tribuna" podaje, że minister spraw zagranicznych, dr. Benesz, z początkiem stycznia przybędzie do Wiednia.

Recepta na uzdrowienie skarbu państwa polskiego.

O czem p. Biliński mówił w swojej mowie pożegnalnej.

Nasz warszawski referent polityczny nadsyła nam zamieszczony poniżej artykuł, oparty o nowe, a nader ciekawe informacye.

Odnoszą się one do konfliktu między p. Paderewskim a p. Bilińskim, jaki powstał wskutek zakupów dokonanych przez b. premiera na własną rękę zagranicą.

Informacye otrzymane przez naszego referenta politycznego oświetlają w zupełnie nowy sposób początek i pierwszą fazę przesilenia gabinetowego; prócz tego mówią one o ostatniej próbie załagodzenia konfliktu przez p. Bilińskiego i o jej rozbiciu się wskutek wpływów ubocznych w otoczeniu p. Padrewskiego. Red.

Warszawa, 16 grudnia.

(A.) Dekrety, mocą których naczelnik państwa mianował nowego prezesa gabinetu i nowych ministrów, już ogłoszono. Sejm ma się zebrać we czwartek. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że p. Leopold Skulski przedstawi Sejmowi swój program.

Jeżeli Sejm polski będzie chciał zastosować wszystkie zwyczaje parlamentarne, w takim razie nad tym programem przeprowadzi dyskusyę polityczną. Byłoby to nawet do życzenia. Tylko w ten sposób opinia publiczna polska i myśl polityczna polska mogą się kształcić, wyrabiać i dojrzewać.

W każdym razie bez względu na to, czy nowy prezes ministrów wystąpi z mową programową, i bez względu na to, czy Sejm zechce przeprowadzić dyskusyę nad tem oświadczeniem programowem, jest rzeczą konieczną, a nawet niezbędną, ażeby na porządku dziennym pierwszych, jeżeli nie pierwszego plenarnego posiedzenia Sejmu stanęła kwestya, którą poruszył dr. Leon Biliński w przemówieniu pożegnalnem do urzędników ministeryum skarbu. Tą kwestyą jest okoliczność zakupów wartości 2 miliardów, które p. Ignacy Paderewski chciał na własną rękę porobić, albo też nawet i porobił za granicą i to na warunkach — jak powiedział p. Leon Biliński — uwłaczających [illegible] honorowi Polski. Żaden minister — wbrew wszystkiemu, co opowiada — nie rozstaje się chętnie z teką, będącą symbolem powierzonej mu władzy. Skoro więc dr. Leon Biliński — jak sam podkreślił z naciskiem w tej mowie pożegnalnej — wolał postradać stanowisko ministra skarbu, aniżeli zgodzić się na postawione pod jego adresem przez p. Paderewskiego żąda-

nia, to łatwo sobie wyobrazić, jak dalece hańbiące Polskę były warunki, na podstawie których można było owe zakupy dla Polski uskutecznić.

Sejm musi z całym naciskiem zająć się tą sprawą i ze stanowiska finansowego i ze stanowiska [illegible]ycznego, ponieważ — znowu cytuję p. Bilińskiego — jego opór przeciwko zrobieniu tych zakupów był jedynym i prawdziwym powodem przesilenia gabinetowego. P. Paderewski, widząc, że minister skarbu opiera się owym zakupom, zapragnął pozbyć się opornego ministra skarbu. A ponieważ nie mógł, celem maskowania właściwego powodu przesilenia gabinetowego, pozbyć się naraz tylko ministra skarbu, przeto obmyślił sobie manewr, polegający na ustąpieniu wszystkich ministrów, podczas gdy on, prezes gabinetu, miał i nadal pozostać u władzy i utworzyć nowy gabinet. Manewr był sprytnie pomyślany. Ale wykonanie tego manewru zawiodło. Stronnictwa sejmowe dowiedziały się o właściwych powodach przesilenia. I większość z nich wolała nie przykładać ręki do tej roboty. Z chwilą tedy, gdy p. Paderewskiemu zabrakło i poparcia w Sejmie i kandydatów, chętnych do wstąpienia do gabinetu, był zmuszony ustąpić.

Spytajmy się teraz, co za przyczyna skłoniła p. Paderewskiego do złamania obietnicy solennej, danej p. Bilińskiemu w lipcu r. b.? Należy sobie uprzytomnić bowiem, że p. Biliński wyraźnie za warunek przyjęcia teki skarbu postawił żądanie, ażeby żaden minister, a więc i prezes ministrów, nie śmiał na własną rękę robić jakichkolwiek zakupów za granicą, zasięgać długów i czynić poważniejszych wydatków bez zezwolenia ministra skarbu. Wówczas wszyscy ministrowie z p. Paderewskim zgodzili się na żądanie p. Bilińskiego. I prasa, opinia publiczna, i Sejm przyklasnęły p. Bilińskiemu, że postawił i umiał przeprowadzić tego rodzaju zobowiązania, kładące kres rozrzutności finansowej poszczególnych ministrów, rozrzutności wręcz rujnującej gospodarkę skarbową w Polsce i uniemożliwiającej dlatego zaprowadzenie jakiegokolwiek stałego budżetu.

Pan Paderewski, jako prezes gabinetu, powinien był dać dobry przykład i być pierwszym, który tych przykazań p. Bilińskiego przestrzegałby jak najskrupulatniej. Niestety, dostał się on w ręce ludzi, którzy opłatwszy tego nadzwyczajnie zacnego i gorącego patryotę, ale równocześnie bardzo słabego znawcę natury i charakterów ludzkich, umieli w niego wmówić, że Polskę należy zagospodarować po amerykańsku i materyałem amerykańskim. Nie zważając tedy na olbrzymią różnicę kursu naszej waluty i waluty amerykańskiej pozawierali zarówno w Ameryce, jak i w Anglii, umowy o dostawę rozmaitych przedmiotów dla skarbu polskiego, między innemi i głównie lokomotyw. Warunki jednak, na podstawie których ta dostawa, a nadto i pożyczka w gotówce miały przyjść do skutku, były istotnie dla skarbu polskiego i bardzo ciężkie i wręcz haniebne.

Pan Biliński — dowiaduję się o tem z najpewniejszego źródła i jest to zupełnie nowa informacya — był nawet przez pewien czas gotów postarać się o środki finansowe, dzięki którym byłby zapłacił te najnowsze zakupy p. Paderewskiego, ale postawił za warunek, ażeby p. Paderewski podpisał deklaracyę, że już więcej nie pójdzie za podszeptem swojej kliki rozmaitych trutniów polsko-amerykańskich i **nie będzie robił żadnych zakupów i nie będzie podpisywał pożyczek. Pan Paderewski odmówił podpisania tego zobowiązania i zmusił**, — jak wiemy — **cały gabinet do dymisyi.**

Tego rodzaju rzeczy nie mogą się w przyszłości powtarzać. Nowy minister skarbu musi Sejmowi dać jak najobszerniejsze i jak najszczersze sprawozdanie o tych transakcyach p. Paderewskiego. Tutaj nie można oszczędzać nikogo. Tylko szczerość zupełna i jawność potrafią odstraszyć w przyszłości ministrów państwa polskiego od uprawiania na własną rękę rozmaitych transakcyi finansowo-kupieckich kosztem skarbu państwa polskiego, choćby nawet te transakcye przeprowadzali tak, jak p. Paderewski, w najlepszej myśli i z zamiarem służenia Polsce.

Czem dla sędziego jest kodeks prawny cywilny i karny, tem dla rządu i poszczególnych ministrów jest budżet państwa, uchwalony przez Sejm i zatwierdzony przez głowę państwa. Od tego budżetu nie wolno nikomu odstępować. — Sejm ma nie tylko prawo, ale także i obowiązek kontrolowania, aby władze wykonawcze w państwie trzymały się ściśle ram i cyfr budżetu. Dopiero wtedy będzie można pomyśleć naprawdę o uzdrowieniu skarbu państwa polskiego.

Obecna gospodarka drzewna państwa — prawdziwą klęską!

Kraków, 17 grudnia.

(Dokończenie).

Obecnie komisye rozdzielcze mogłyby funkcyonować jako komisye dla ustalenia rocznego kontyngentu, lecz należałoby je koniecznie wzmocnić fachowcami drzewnymi. Komisye powiatowe stawiałyby umotywowane wnioski, a główna komisya rozdzielcza ustalałaby kontyngent dla całego państwa. Kontyngent państwowy winien być podany Związkowi do wiadomości co najmniej na parę miesięcy naprzód.

Ustalenie cen przeciętnych za kontyngentowe drzewo należałoby także do Głównej Komisyi rozdzielczej, w której byłyby reprezentowane nie tylko odnośne ministerstwa, lecz także Związek producentów, a poza tem przemysł i handel drzewny.

Przy pomocy Związku państwo powinnoby nadto zorganizować szczególną pomoc dla eksploatacyi lasów, a to przez dostarczanie kontyngentu jeńców i bezrobotnych, niemniej jak aprowizacyi, przez ułatwianie nabycia materyałów kolejowych, maszyn, pasów i t. p. przez zwolnienie maszyn i materyałów od ceł na lat kilka.

Związek producentów drzewa mógłby — poza ustawowem zadaniem rozdzielania kontyngentu na poszczególnych producentów i eksploatatorów — zajmować się także finansowaniem inwestycyi lasowych przy pomocy banków, oraz zakupnem urządzeń, narzędzi, maszyn i t. p., a nawet wagonów kolejowych dla swych członków. Mógłby on również, nie krępując w tym względzie swych członków, organizować i prowadzić większe akcye eksportowe. Nie wolnoby mu było jednak zarabiać, lecz tylko pokrywać swoje wydatki administracyjne.

Ceny za drzewo kontyngentowe należałoby wyznaczać odpowiednio do dzisiejszych wysokich kosztów produkcyi i przerobu, aby tartaki znalazły w cenach tych także bodaj mierne zyski. Ceny byłyby ustalane z góry, jako przeciętne dla poszczególnych części państwa, a Związek wyznaczałby je różnie dla różnych producentów (zależnie od stosunków lokalnych).

O ile rząd do pewnego terminu nie zapłaci za kontyngent, staje się on wolnym i może być sprzedanym bądź w kraju, bądź na eksport.

Aby powiększyć roczną produkcyę materyałów tartych, należałoby w wielu wypadkach zezwolić na powiększenie etatów rocznych, czyli na zmniejszenie wieku rębności drzewostanu. Przez obniżenie wieku cięć moglibyśmy produkcyę naszą podnieść w porównaniu do przedwojennej, tak, że bylibyśmy w stanie wyprodukować daleko więcej materyałów, aniżeli nasze całe wewnętrzne zapotrzebowanie wynosićby mogło, uwzględniając jak najszerszy plan odbudowy. Uzyskaną nadwyżkę moglibyśmy wyeksportować i płacąc w ten sposób zaległości zagraniczne, z czasem nie tylko obejść się bez pożyczek zagranicznych, lecz nawet dojść do bilansu handlowego aktywnego. Powiększenie etatów cięć w naszych lasach byłoby niejako pożyczką, zaciągniętą w tych lasach na czas około dziesięcioletni, poczem możnaby powrócić nie tylko do normalnego turnusu, lecz możnaby nawet ten ostatni zmniejszyć przez dalszych 10 lat, tak, aby gospodarstwu leśnemu zwrócić ilości nadmiernie wycięte w pierwszym okresie. Wyzyskalibyśmy w ten sposób konjunkturę drzewną, obecnie na targu europejskim istniejącą, biorąc wysokie ceny eksportowe, a dalej potrafilibyśmy w ten sposób poprawić kurs naszej waluty.

Gdy po latach 10 rozpocznie się okres zmniejszonych cięć, przestaniemy eksportować, bo wtenczas na eksporcie nie będzie wiele do zarobienia, odbudowa we wszystkich krajach będzie już przeprowadzona, zapotrzebowanie znacznie mniejsze, a ceny niższe. W kilka lat później nadejdzie znów okres nadprodukcyi drzewa, który co 3—4 lat stale się powtarza, jak to mieliśmy n. p. w ostatnich dwóch latach przed wojną. Od ujemnych skutków tej nadprodukcyi będziemy także ochronieni wskutek redukcyi cięć w tym

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

„Białe fartuszki".

Wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego. Muzyka Stanisława Ekiera.

Miło jest stwierdzić powodzenie. A tem cieszy się bezsporne wczorajsza premiera w Teatrze Powszechnym. Nowy wodewil ulubionego autora „Królowej przedmieścia", która od lat kilkunastu wcale się nie starzeje, z wdziękiem i humorem przenosząc się ze sceny na scenę, — zajmie obok niej poczesne miejsce, w tym rodzaju twórczości scenicznej, która u nas ma ładne tradycye i dużą racyę bytu. Dla pewnych warstw, dobry wodewil staje się poniekąd tem, czem na wyższym stopniu jest kabaret. W jego ramach może znaleźć się aktualna satyra, odzwierciedlić się nastrój polityczny i społeczny, popularne kuplety idą w tłum i oddziałują bezwiednie wychowawczo, w dodatniem lub ujemnem znaczeniu, jak z estrady kabaretu przenika nerwy i wsiąka w pamięć „Walc nocy" lub „Piosenka apasza". Tak w tradycyach Warszawy żyje dotąd echo słynnych w swoim czasie kupletów „Miotły! miotełki!" z melodramy ze śpiewami pt. „Chłop milionowy" czyli „Dziewczyna z za świata czarownego", reprezentowanej po raz pierwszy w r. 1829.

Niezwykle ciepła atmosfera zapanowała wczoraj, jako łącznik między sceną a widownią, co wobec zwykłej rezerwy krakowskiej publiczności, jest dość rzadkim zjawiskiem. Świadczy to dobitnie na korzyść sztuki, jak i szczęśliwie wyczutego nastroju chwili, kiedy wśród powszechnego przygnębienia, koniecznością psychologiczną staje się łaknienie momentu zapomnienia, beztrasobliwej rozrywki i śmiechu, co wszystko sprawia, że mimowolnie szczerze jesteśmy wdzięczni autorowi, który potrafi to wywołać, w sposób tak bezpretensyonalny i na gruncie swojskim.

Sztuka zbudowana nadzwyczaj zręcznie, ma podstawową zaletę: jest zajmującą od początku do końca. Każdy akt wprowadza nas w nowe środowisko, ukazuje odrębny wyraz akcyi, rzuconej na tło sceneryi umiejętnie dostosowanej. Akt pierwszy otwiera tajne posiedzenie komitetu balowego służby z całej kamienicy, na którem przewiduje stary kamerdyner, Hilary, co zęby zjadł na służbie w „arystokratycznych" przedpokojach i wyniósł stamtąd zasób form, imponujących całemu otoczeniu „białych fartuszków". Szereg dowcipnych epizodów, kończy się duecikiem miłosnym panicza z dziewczyną, przypominającym starą grę w kota i myszkę. Druga odsłona przenosi widzów do małomieszczańskiego saloniku z nieodłącznym albumem na stole i lampą z patarafką, z obludną atmosferą Dulszczyzny, przytajoną po kątach. Sceny i typy nabierają tu głębszego zakroju komedyowego. Słodka dziewczyna z poprzedniego aktu, ładna Bronka, przyjęła służbę u matki narzeczonej swego panicza. W sprzeczce dwóch sióstr wychodzą na jaw pewne podejrzenia, a zarazem zarysowują charaktery w rodzinie: matka, z trudem „robiąca" dobry ton, starsza córka, Adela, przesiąkła „wyższemi manierami", z acyi dość podejrzanej wycieczki do Wiednia z „panem hrabią", obie wytrącane co chwilę z przyjętej roli przez młodszą siostrę Jankę, prawdziwe „enfant terrible". Panicz spotyka Bronkę, która z rzadkim taktem usuwa się w cień, rezygnując z wszelkich praw. Ta jej łagodność i prostota, w kontraście do ujawniających się równocześnie ostrych rysów trywialności i egoizmu, ze strony Adeli i przyszłej teściowej, wywołuje nieprzewidziany rezultat: w momencie złośliwie zainscenizowanego strojenia Bronki w ślubny welon, jako żywego manekina, młody człowiek, uniesiony żywym i szczerym odruchem, staje przy jej boku, ze słowami: „To jest moja narzeczona!" Ładny efekt działa na widownię, lecz równocześnie nasuwa się obawa melodramatu. Nic z tego. Autor za dobrze zna życie i zręcznem przesunięciem w akcie trzecim stawia odrazu dziewczynę we właściwem dla niej otoczeniu, w którem rozbudzą się i wyjdą na jaw jej wrodzone instynkty. Bronka w suterynach, na komornem u praczki, nawpół przebrana za panienkę, wyczekuje coraz oddalającego się dnia ślubu, a równocześnie, zupełnie bezwiednie ulega pierwszym prądom nowego uroku miłosnego, ze strony człowieka, stojącego z nią na jednym poziomie, a oddziałującego na nią bezpośredniością i energią, — który zresztą sam nie zdaje sobie jeszcze sprawy ze swych uczuć. Pyszne figury drugoplanowe tworzą galeryę pełną charakteru, a puszczone w żywe tempo akcyi wznoszą ją do kulminacyjnego punktu humoru, wykrzesanego dowcipem i spostrzegawczością autora, przy pełnej temperamentu grze artystów. Przewidziana katastrofa zerwania sztucznego węzła prześlizguje się w tych warunkach bardzo gładko i Bronka, popłakawszy trochę, mądrem słowem otrze-

czasie. Wtedy, t. j. po latach 10, nie będziemy już także, **ze względu na bilans handlowy**, tak bardzo zdani na konieczność eksportowania, albowiem będzie nam wówczas daleko łatwiej eksport drzewa zastąpić eksportem innych towarów, do czego będziemy mieli czas przygotować się w ciągu pierwszego dziesięciolecia.

Przez powiększenie cięć rocznych potrafimy także zaopatrzyć ludność w opał, albowiem wskutek braku wagonów kolejowych nie można dowieźć potrzebnych ilości węgla, — podczas gdy drzewo, na całej powierzchni państwa równomiernie rozłożone, wymaga znacznie mniej środków transportowych. Natomiast zostanie nam znacznie więcej węgla dla celów przemysłowych.

Gdybyśmy przez usunięcie hamulców produkcyi, o których wyżej mowa, oraz przez wszelkie techniczne jej ułatwienia mogli ją podnieść na poziom przedwojenny, a nadto przez czasowe zwiększenie cięć mogli ją uzupełnić, to według bardzo ścisłych obliczeń łączna roczna produkcya materyałów tartych i ciosanych w b. zaborze pruskim, w b. zaborze austryackim i w b. Królestwie Kongresowem wraz z Puszczą Białowieską, (jednakże bez dalszych obszarów leśnych Litwy i Białorusi) wyniosłaby okrągło 7 i pół miliona metrów sześciennych. Na odbudowę, rozłożoną choćby tylko na lat 5, trzebaby liczyć po 4 miliony metrów sześciennych rocznie. Z pozostających 3 i pół milionów połowa wystarczyłaby na pokrycie normalnego wewnętrznego zapotrzebowania w ruchu budowlanym i w przemyśle, a druga połowa (t. j. 1,750.000 m^3) mogłaby służyć na eksport, ratować nasz bilans handlowy i płatniczy, poprawić naszą walutę, a tem samem przeciwdziałać drożyźnie i doprowadzić do pewnego ustalenia ogólnego poziomu wszelkich cen. Wobec braku innych większych artykułów eksportowych (z wyjątkiem produktów naftowych) przez szereg lat tylko drzewo może spełniać te funkcye pierwszej doniosłości dla naszego bytu gospodarczego. Z całą stanowczością twierdzę, że bez takiego eksportu drzewa położenie nasze musi się dalej pogarszać, co nam grozi ruiną gospodarczą, rozprzężeniem społecznem, a w ostatecznym rezultacie **katastrofą polityczną.**

Rozwiązanie zaś problemu drzewnego w sposób, umożliwiający podniesienie produkcyi i eksport, uważam za kardynalny warunek utrzymania naszego bytu, nie tylko gospodarczego, lecz wręcz państwowego. **R. B.**

Nowa organizacya walki z nierządem i chorobami wenerycznemi.

Co zamierza ministerstwo zdrowia?

Kraków, 17 grudnia.

Z dniem 1 stycznia 1920 obejmuje ministerstwo zdrowia publicznego w swój zarząd „policyę obyczajową“. W większych miastach stworzone zostają t. zw. urzędy sanitarno-obyczajowe, a w mniejszych t. zw. punkty sanitarno-obyczajowe.

Z chwilą przejęcia tej tak ważnej dziedziny pod zarząd min. zdrowia zajdzie w niej decydująca zmiana. Oto główną rolę w akcyi sanitarno-obyczajowej będą już odgrywali lekarze, a nie urzędnicy policyjni.

W najbliższym czasie zamierza Wydział obyczajno-sanitarny wprowadzić w życie następujące projekty:

1. Na terytoryum Małopolski powołać do życia organizacyę urzędów sanitarno-obyczajowych. Obecnie panuje tam przestarzały system biurokratyczny austryacki.

2 Powołać do życia odpowiednie oddziały dla chorych wenerycznych przy przy szpitalach ogólnych oraz odpowiednie szpitale specyalne, w południowej części dawnej Kongresówki i w Małopolsce.

3. Powołać do życia kursy dla lekarzy z jej dziedziny w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

Pierwsze kursy rozpoczną się już w styczniu w Warszawie.

4. Zorganizować kursy dla urzędników sanitarno-obyczajowych z prowincyi w mieście Łodzi.

5. Powołać do życia odpowiednią liczbę przychodni dla chorych zewnętrznych w Małopolsce.

6. Udzielić zapomogi instytucyom wychowawczym dla dziewcząt zaniedbanych w dawnej Kongresówce i w Małopolsce oraz założyć odpowiednią ilość przystani czasowych w Małopolsce.

7. Powołać do życia przy wydziale Komisyę popularyzacyjną ze współudziałem przedstawicieli pracy. Zadanie tej komisyi będzie polegało również na ocenianiu t. zw. broszur popularnych z dziedziny życia sekretnego, wydawanych w celach sensacyi a pisanych nie przez lekarzy.

8. Powołać do życia bezpłatną przychodnię światłolecznicza w największem mieście prowincyonalnem w Łodzi dla chorych skórnych.

9. Zaopatrzyć w mikroskopy wszystkie urzędy sanitarne i obyczajowe o ile możności oddziały dla chorych wenerycznych.

10. Przeprowadzić bezpłatne i jaknajszerzej rozciągające się badania ludności tego potrzebującej metodą Wassermana oraz ułatwić jej otrzymywanie środków niezbędnych do leczenia chorób wenerycznych.

11. Przeprowadzić ankietę w sprawie paraliżu postępowego i wiądu rdzenia na ziemiach polskich wespół z wydziałem psychiatrycznym.

12. Wydać odpowiednią ilość rysunków unaoczniających wzorem angielskim skutki chorób wenerycznych.

13. Wydać broszurki drukowane dla odczytów na prowincyach o chorobach wenerycznych.

Szał taneczny ogarnął świat.

Paryż tańczy. — One step i fox-trott królują. — Taniec wśród mogił i ruin. — Toaleta balowa, która waży funt. — Taniec, co zabija.

Paryż, 16 grudnia.

(m-m) Po wojnie szał tańca opanował ludzi. Jak gdyby po kilkuletnim „danse macabre“ — przy muzyce armat i karabinów maszynowych — ludzkość zapragnęła upoić się do nieprzytomności w zawrotnym wirze tańca. Paryski „Temps“ zamieszcza na ten temat zajmujący felieton, w którym autor wykazuje, że tego rodzaju „tańcomania“ jest zjawiskiem, występującem zawsze po wszystkich silnych przewrotach społecznych i politycznych. Rozmaite „Dancings“, t. j. miejsca zabaw tanecznych, wyrastają w Paryżu, jak grzyby po deszczu. Codziennie prawie otwiera się jakaś nowa sala tańców i mimo tego niejednokrotnie braknie miejsca dla namiętnych zwolenników one-step'a i fox-trotta.

W latach przed wojną chęć do tańca znacznie osłabła pośród męskiej młodzieży. Na zabawach tanecznych gospodarze i gospodynie musieli używać przeróżnych podstępów, aby skłonić opornych danserów do puszczania się w tany. Na oficyalnych balach w Pałacu Elizejskim trzeba było angażować specyalnie młodziutkich akademików i uczniów szkoły Saint-Cyr, aby zapobiedz „sprzedawaniu pietruszki“ przez przybyłe na bal damy.

Zjawiło się tango, przywracając znowu gust do tańca mocą swej egzotyczności no i... pikanteryi.

Obecna mania tańca jest tak samo wynikiem wojny, jak niegdyś szał balowy pozostawał w ścisłym związku z Wielką Rewolucyą. Za czasów rządu Dyrektoryatu również otwierano masowo sale tańca. Modne wówczas tańce „sauteuse“ i „tressin“ roztaczają czar swych pas w miejscach do tańca zgoła nieodpowiednich. „Tańczy się w Carmes, gdzie duszono ludzi — powiada jeden ze współczesnych pamiętnikarzy, — tańczy się w kościele Jezuickim i w klasztorze

źwiona, z bezpośredniością wrażeń dziecka natury, daje się wciągnąć w tan, w wirze kipiącej życiem zabawy w suterynach. Scenerya aktu czwartego — ciche, staroświeckie podwórze o zmierzchu, ze studnią i latarnią na drucie, — sama przez się daje przedsmak jakiejś uciszonej pogody w rozwiązaniu życiowych konfliktów. To też niepotrzebnie początek aktu zepsuty został pseudo-baletową wkładką „białych fartuszków“, tym razem w sposób nieumotywowany przybranych w jakieś operetkowe kostiumy. Lecz wrażenie to zaciera się szybko za sprawą pogodzenia i umarkowanego zakończenia zręcznem skojarzeniem czterech młodych par, przyczem niemałym atutem sztuki staje się uboczny śliczny epizodzik: „wspomnienia studenckie“ młodego profesora „żabologa“ i Janki z przemiłemi kupletami, które łacznie z wdzięczną melodyą staną się zapewne wkrótce popularne: „Te wspomnienia, to rzecz święta — Znam pan enkę, znam studenta...“

Do postawienia sztuki przyczyniła się staranna reżyserya i pełna werwy gra artystów, których sympatya dla autora nastroiła niewymownie pomyślnie. Na ogół role męskie wypadły jednoliciej, niż kobiece — „białe fartuszki“ były może zbyt wymuskane, gesty i akcent nie dość przekonywujące. Zarzut ten najmniej dotyczy Bronki p. Zdańskiej, lubo jej liryzm w pierwszym akcie nie był wolny od lekkiej afektacyi. P. Relewicz jako Stefka wniosła na scenę niewymuszoność i temperament, p. Kalnicka wyróżniła się w drobnej rólce przygłuchej Wikci. Znakomitą bez zastrzeżeń była p. Kolman w roli praczki, którą może śmiało zaliczyć do swych najlepszych kreacyi, a to dzięki bajecznemu wprost opanowaniu twórczemu w wyglądzie, mimice i geście. Dzielnie sekundowali jej Felek ekspres p. Minowicz (zarazem reżyser sztuki) i Rudek, czeladnik szewski, p. Koszutski, obaj wyborni w swoim rodzaju.

Bardzo zabawnym w swej powadze był p. Kolwas, jako kamerdyner Hilary. Mały światek mieszczański, gnieżdżący się w starych kamienicach, światek ukrywanej biedy, obłudy i moralnych kompromisów reprezentowały: p. Horowiczowa, przezacna mama córek na wydaniu, i dwie siostry, Adela, dobrze pojęta przez p. Morska i Janka, sprytny podlotek, w której to roli p. Żelska miała sposobność przedstawić się jako obiecująca naiwna. Młodemu doktorowi panu Magnuszewskiemu przydałoby się więcej swobody i żywości, gdy dobroduszny Hipcio, przyszła sława „żabologii“, zresztą bardzo sympatyczny ze swą maską, upodabniającą go dziwnie do ulubionych stworzeń, w interpretacyi p. Kucharskiego, samem pojawieniem się budził szczerą wesołość widzów.

Nie można wątpić, że „Białe fartuszki“ ilustrowane melodyjną muzyką doczekają się szeregu przedstawień i wejdą w skład repertuaru jako stały nabytek. Inna rzecz, że publiczność, która pospieszy je oglądać, być może, w mniejszej części składać się będzie z przedstawicieli warstw, z których są bohterowie sztuki. Żyjemy w czasie przejściowym przekształcania się typów społecznych, ogólnego chaosu i zamętu, z pośród którego wyłonią się nowe ukształtowania. Sądzę też, że „białe fartuszki“ przyjdzie sne wolałyby oglądać siebie w nieco innem, mniej szczerem, raczej bardziej melodramatycznem źwierciadle. Że zaś ten moment zostanie szczęśliwie ominięty, a natomiast z utworu przemawia żywa, sarkastyczna, a przecież tyle niosąca w sobie liryzmu i serdecznej sympatyi, obserwacya autora, przeto śmiem mniemać, że większość widzów i nadal złożona będzie z inteligencyi, która w głębi duszy tak często zazdrości tym „maluczkim“ ich radości i bólów, ich prostej filozofii życia, i tej bezpośredniości wrażeń dziecka, które przechodzi wprost od płaczu do śmiechu gdy za nimi, nawet w godzinie pogody, wlecze się nieodstępny cień poznania i przeżycia.

Ale wezbrane, mętne fale ułożą się kiedyś, jeżeli nie do dawnego poziomu, co być już nie może i nie powinno lecz do równowagi, a wtedy sztuki jak ta, staną się dokumentami i ożyją w czarodziejskiej latarni sceny, oglądane z zajęciem, bawiące szczerze, a będące same zarazem czemś, jakby rzewną pamiątką. Należy też wierzyć, że stanie kiedyś w Krakowie prawdziwy teatr ludowy, odłączony od operetki i farsy, wzniesiony może na kształt owej dużej szopki, o której marzył Wyspieski, który będzie miał specyalny zakres, charakter i wychowa sobie własny zastęp artystów, którzy dziś zmuszeni grać wszystko, nie są w stanie opanować całkowicie danego stylu. W tym teatrze dawne będą arcydzieła ducha i piękna, należne ludowi w myśl słów W. Hugo, że „lud jest wielką duszą“, — lecz obok nich odzyska swe należne stanowisko niesłusznie zlekceważony w ostatnich czasach wodewil, — a wówczas Konstanty Krumłowski, piosenkarz i psycholog przedmieścia znajdzie zapewnione sobie zasłużone miejsce, jako pierwszy dziś polski wodewilista.

Ewa Łuskina.

Karmelitów i w seminaryum Św. Sulpicyusza... tańczy się na grobach i na gruzach Bastylii". Wydawano bale dla wszelkich klas i kategoryi społecznych. Młodzi subjekci płacili po 30 sous i hulali ze szwaczkami i z modystkami. Pomocnicy jubilerscy, fryzyerzy, krawcy mieli koło, gdzie wstęp kosztował franka i gdzie przychodziły apetyczne praczki i pokojówki. Szewcy i wyrobnicy prowadzili gryzetki do lokalów, gdzie taniec kosztował trzy sous... W samym Paryżu było przeszło sześćset publicznych sal tańca. Mury oblepione były ogłoszeniami balowemi. Różnokolorowe afisze głosiły, że odbędzie się „wielki bal", „piękny bal", „monstre-bal", „wspaniały bal" i t. d. Skoro zmrok zapadł, na ulicach widniały same jasne suknie. Z wszystkich bram spieszyły kobiety do rzęsiście oświetlonego gmachu, skąd dochodziły już dźwięki strojonych instrumentów.

Te namiętne tancerki z czasów Dyrektoryatu nie otulały się tak futrami, jak to czynią współczesne damy, spieszące na zabawy taneczne.

Lekkość strojów słynnych elegantek takich jak pani Fallien, pani Hamelin, pani de Beauharnais, stała się przysłowiową. Tańczyły one w Tivoli, w tunikach z przeźroczystych gaz, w pantalonach koloru cielistego, w greckich sandałkach, z pierścionkami na palcach u nóg.

Pewnego razu założono się o to, ile waży strój balowy kobiety, łącznie z klejnotami... Ktoś twierdził, że waży dwa funty — okazało się jednak, że tylko funt!

Tancerki wychodziły z sali balowej nawet wśród trzaskających mrozów, ubrane tak lekko, jakby to było upalne lato... Otulały się na ulicy jedynie szalem muślinowym, przerzuconym przez ramiona. Nierzadkie bywały wypadki, że kobiety przypłacały zdrowiem lub nawet życiem bytność na balu. A pani de Noailles zmarła w dziewiętnastym roku życia, pani de Juigne w ośmnastym roku, panna de Chaptal w szesnastym... Do wszystkich zastosować można słowa Wiktora Hugo: „Zanadto ukochała taniec — to on ją zabił".

Po ciężkich, smutnych wypadkach, które dają ludziom poznać kruchość i niepewność naszej egzystencyi — przychodzi szał tańca, jako reakcya, jako środek zapomnienia.

—o—

15-letnia dziewczynka okrada rodziców i symuluje napad.

Warszawa, 16 grudnia.

Jak już donosiliśmy, w Pruszkowie, na mieszkanie Michała Adamczyka, szeregowca straży kolejowej, w czasie obecności tylko 15-letniej córki jego, Klary, napadło — jak już stwierdzono — dwóch zamaskowanych opryszków, którzy steroryzowawszy Adamczykównę i **zakneblowawszy jej usta, zrabowali 1.900 marek i 400 rubli** w asygnatach polskiej pożyczki państwowej. Gdy przyszli rodzice,

ZASTALI CÓRKĘ SWĄ JAKOBY NIEPRZYTOMNĄ, Z ZAWIĄZANĄ NA USTACH CHUSTKĄ.

Policya miejscowa, prowadząc dochodzenia w sprawie rzekomego napadu, **aresztowała sublokatora Adamczyków, Maryana Bogusławskiego**, również strażnika kolejowego, jako podejrzanego o współudział w napadzie. Nazajutrz

PO NAPADZIE ADAMCZYKÓWNA ZNIKŁA NAGLE Z DOMU RODZICIELSKIEGO.

Po upływie tygodnia dziewczynka nagle wróciła do domu, lecz rodzicom **nie chciała wyjawić przyczyny nieobecności** i miejsca pobytu w Warszawie. Dopiero po długiem badaniu w wydziale wywiadowczym straży kolejowej dziewczynka, wzięta w krzyżowy ogień pytań,

PRZYZNAŁA SIĘ DO SYMULOWANEGO NAPADU.

Skradzione asygnaty dziewczynka zaraz **w domu spaliła**, zaś z gotówką **uciekła do Warszawy**. Z dalszego opowiadania Adamczykówny wynika, **że po zmianie pieniędzy 1.800 marek skradziono jej**, a 100 marek miała na pożywienie w ciągu tygodnia. W dzień chodziła po ulicach, a noce spędzała w klatkach schodowych. Przy osobistej rewizyi Adamczykówny

ZNALEZIONO BUTELECZKĘ Z TRUCIZNĄ

(sabadville), oraz **4-stronicowy list pożegnalny** do rodziców. W liście tym dziewczynka pisze, że z powodu zniewag od ojca i niesłusznego podejrzenia, **odbiera sobie życie**. Zatrzymanie i przyznanie się do niecnego czynu przeszkodziło Adamczykównie w wykonaniu samobójstwa. Sublokator Adamczyków, Bogusławski, został zwolniony.

jednak komitetu głównego zwrócili się listownie do swego Związku, domagając się przeznaczenia zebranych przez siebie pieniędzy na gwiazdkę dla żołnierzy odcinka bojowego, **przeznaczonego Krakowowi do obdarowania**. Do dnia wczorajszego aktorzy nie otrzymali odpowiedzi i instrukcyi jak mają postąpić.

Należy się liczyć, że Związek centralny **aktorów nie przychyli się do prośby** swych członków krakowskich, wskutek czego Kraków pozbawiony będzie poważnej kwoty, bo dochodzącej **100.000 kor.** — wobec czego **nie mógłby wypełnić wziętych na siebie zobowiązań** wobec 30.000 żołnierzy, przeznaczonych do obdarowania przez komitet krakowski.

Dlatego obowiązkiem wszystkich mieszkańców Krakowa, jak i obywateli powiatu krakowskiego jest, by jaknajhojniej sypnęli groszem i darami w naturze.

Datki pieniężne należy przysyłać na ręce skarbnika r. Wińkowskiego, gimnazyum V. w Krakowie, datki zaś w naturze na ręce p. Urbańskiego, hotel Pollera.

Redakcya „Gońca Krakowskiego" przyjmuje również wszelkie datki na gwiazdkę żołnierską.

—o—

Kapitał francuski w polskim przemyśle naftowym.

W ostatnim czasie przeszła większość akcyi Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa w ręce silnej grupy kapitalistów francuskich, w skład której wchodzą Banque de Paris et des Pays Bas w Paryżu, Concern du Nord, posiadające już rozległe przedsiębiorstwa kopalniane i rafinerye nafty w Jedliczu oraz firma Benard freres z Paryża. Transakcya ta wywołała łatwo zrozumiałe zainteresowanie, ponieważ Towarzystwo Karpackie założone przed przeszło 30 laty przez znanego pioniera naszego przemysłu naftowego ś. p. W. H. Mac Garveya zdołało zdobyć sobie uznanie i zaufanie szerokich warstw naszego społeczeństwa, jako jedna z najpoważniejszych instytucyi naftowych polskich.

W związku z powyższą zmianą w stanie posiadania akcyi odbyło się w dniu 12 bm. w Gliniku Maryampolskim, jako siedzibie Towarzystwa, walne zgromadzenie akcyonaryuszy, na którem dokonano wyboru nowej Rady nadzorczej w skład której weszli F. J. Mac Garvey, dr Stanisław Pilat, Leon Mikucki, dyrektor Banku handlowego w Warszawie, Stanisław Kartowski, Roger Benard i Henri Thons z Paryża i dr Arnold Segal.

—o—

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Łazarza

Środa **17** grudnia

Wschód słońca 7·33

Zachód słońca 3·39

Długość dnia 8·06

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Środa: „Nina".
Czwartek: „Asystent".
Piątek: „Nerwowi".
Sobota: „Nina".
Niedziela popoł.: „Jeszcze wczoraj".
Wieczór: „Nina".

TEATR „BAGATELA".

Środa: „Tancerki".
Czwartek: „Tancerki".
Piątek: „Tancerki".

TEATR POWSZECHNY:

Środa: „Białe fartuszki".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Środa: „Wicemałżonek".
Czwartek: „Polska krew".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Środa i czwartek: Ferd. Hoesick: „Nieszczęśliwa miłość Asnyka".
Piątek: Wł. Prokesch: „Wyspiański, jako poeta powstania listopadowego".

—o—

Gwiazdka dla żołnierza polskiego.

(4) Prace komitetu gwiazdkowego osiągnęły obecnie już punkt kulminacyjny. Dary w naturze nadpływają w wielkich wprawdzie ilościach, jednak **nie wystarczające na wysyłkę 30.000 pakunków.** Do tej pory wpłynęło do kasy komitetu **70.000 kor.**, tak, że wraz z kwotami zebranemi przez dzienniki krakowskie osiągnięto sumę **120.000 kor.** na zakupno potrzebnych artykułów gwiazdkowych. **Suma ta jest za mała** i dlatego Komitet zorganizował **na czwartek 18 bm. zbiórkę po kawiarniach, restauracyach, teatrach i kinach,** w których panie z komitetu sprzedawać będą na cel gwiazdkowy oznaki. Nie wątpimy, iż Krakowianie znani ze swej humanitarności, **nie poskąpią grosza** na gwiazdkę dla naszych obrońców kresowych. Równocześnie przypominamy, **że iluminacya kartkowa trwa do końca tygodnia,** a ponieważ wiele jeszcze okien nie jest ozdobionych — należy w kartki iluminacyjne zaopatrywać się w sklepie Elka przy ul. Wiślnej. We czwartek odbędzie się w Bagateli przedstawienie popołudniowe, z którego czysty dochód przypadnie na cele komitetu.

Sprawa uzyskanych funduszów przez aktorów krakowskich **nie została dotychczas rozstrzygniętą.** Aktorzy krakowscy przedłożyli komitetowi list teatralnego Związku artystów w Warszawie, który **nakazał im zebrane pieniądze wysłać do Warszawy.** Polecenie to aktorzy nasi uważają za obowiązujące ich i **nie przelali tych funduszów do kasy wspólnej.** Na prośbę

Czesi wykupują bydło na targach małopolskich.

(4) Jak nam donoszą Czesi masowo przyjeżdżają do zachodniej Małopolski **na wykup bydła rzeźnego.** Do Krakowa przychodzi bardzo mała ilość bydła i to pośledniejszego gatunku, gdyż **Czesi płacą nawet 22 kor. za klg. żywej wagi.**

Zwracamy więc uwagę czynnikom kompetentnym, a zwłaszcza naszej straży granicznej, **na szmugiel bydła przez Czechów na Śląsk poza linię demarkacyjną. Władze muszą wpaść na drogę odpływu bydła.**

Nie wątpimy, że władze nasze zarządzą co należy i uniemożliwią dalsze prowiantowanie Czechów w mięso z Małopolski.

—o—

„Idźmy do Polski wziąć lekcyę energii"

PRASA FRANCUSKA O ROZSTRZELANIU BROTHEIMA.

(m-m) Wczoraj przytoczyliśmy felietonik Vautela o egzekucyi, wykonanej na Brotheimie. Nie był to bynajmniej jedyny głos w prasie francuskiej, omawiający tę sprawę. Polska wykonaniem wyroku z całą surowością prawa za-

imponowała zagranicy. „Petit Journal“ poświęca temu cały artykuł pt. „L'exemple qui vient de Pologne“. Publicysta francuski opisuje krótko sam fakt, poczem zwraca się z apelem do rządu francuskiego, aby naśladował przykład Polski i zdobył się na większą surowość względem paskarzy.

„Idźmy do Polski wziąć lekcyę energii“ woła „Petit Journal“.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem.

W. B. K. donosi ze Lwowa, iż na Persenkówce zdarzyła się katastrofa kolejowa. Oto maszynista nie bacząc na to ,iż wskutek mrozu tor jest bardzo śliski, przyspieszył zbytnio tempo jazdy pociągu, który się wykoleił. Kilkanaście wagonów zostało uszkodzonych; ofiar w ludziach niema. Kilka osób, jadących ze Stanisławowa odniosło lekkie skaleczenia.

Kołczak ewakuuje Tomsk.

(W. B. K.) Donoszą tu, że Kołczak rozpoczął ewakuacyę Tomska. Cała inteligencya, ogarnięta panicznym strachem przed bolszewikami uchodzi na wschód.

Złoto i srebro przemycane do Prus.

Miejscowość Jeleń w Chrzanowskiem gniazdem przemytników. — Monety złote, srebrne, kielichy kościelne, lichtarze wywożone do Prus. — Przemytnicy pozostają na wolności.

(I.) Mimo tępienia przemytnictwa przez władze policyjne, praktyki przemytników nie ustają; ludzie ci, którzy z przemycania rozmaitych towarów za granicę stworzyli sobie już formalne rzemiosło, wykonywują je konsekwentnie, z całą świadomością spełniania w ten sposób zbrodni wobec własnego państwa.

Nigdzie może jednak przemytnictwo nie kwitnie w tak wysokim stopniu, jak w powiecie chrzanowskim, gdzie szczególnie miejscowość Jeleń stała się niejako kuźnią tych niszczycieli dobra publicznego.

Oto w październiku r. b. jeden z żołnierzy przyłapał jadących furą „obywateli“, których niepewne zachowanie się obudziło w nim pewne podejrzenie. Żołnierz nie omieszkał zatem zrewidować skrupulatnie wyładowanej fury, a zdobycz okazała się niespodziewanie obfitą, znaleziono bowiem mnóstwo pieniędzy złotych i srebrnych, poza tem liczne srebrne krzyże, kielich kościelny, lichtarze i inne przedmioty złote i srebrne, pochodzące z kradzieży w kościele.

Dnia 4 grudnia żołnierze, pełniący służbę graniczną, natrafili znowuż na przemytników, z których jednego, a to Józefa Warhałę, zastrzelili, drugiego zaś Smacerza zranili; reszta przemytników została odprowadzona na posterunek żandarmeryi, skąd zdołała uratować się ucieczką, dwóch zaś odstawionych do starostwa do Chrzanowa, nie wiadomo w jaki sposób i dlaczego znalazło się też z powrotem na wolności.

Na tem jednak nie koniec, bo oto znowu przed tygodniem wpadła w ręce żołnierzy granicznych mieszkanka Jelenia, niejaka Katzówna, w chwili, gdy przemycała na Śląsk Pruski 2 kilogramy i 17 dkg. monet 20-markowych. — W chwili rewizyi, nie tracąc zimnej krwi, oświadczyła, że pieniądze te wiozła właśnie z Prus do Polski i mimo, że ogólnie znanym jest faktem, iż rodzice jej przez cały czas wojny trudnili się przemytnictwem do Prus słoniny i innych produktów, na czem dorobili się majątku, Katzówny nie pociągnięto do odpowiedzialności i pozostawiono ją na wolnej stopie, aby w dalszym ciągu mogła swobodnie oddawać się paskarsko-przemytniczym praktykom .

Odpowiednie czynniki w imię obowiązku obrony dobra państwowego powinny stanowczo roztoczyć baczniejszą straż nad powiatem chrzanowskim i szerzącem się tam groźnie przemytnictwem.

Ciekawa i „ucieszna“ historya jednego palta.

ZŁODZIEJ PATRYOTA. — KONCYPIENT ADWOKACKI BEZ PALTA. — NOATKA W „GOŃCU“. — ODKRYCIE W PIWNICY. — CUDOWNY POWRÓT PALTA.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy list następujący:

Są rzeczy na niebie i ziemi, o których się nawet i filozofom nie śniło. — A jednak to co opowiem jest zgodne, ręczę za to słowem, z najczystszą prawdą. W niedzielę rano. czytając jak zwykle sympatycznego „ „Gońca“, zauważyłem tak zresztą zwykłe w obecnych „pięknych czasach“ doniesienie o oryginalnym, bo miłosierno-patryotycznym złodzieju, który palto skradzione z mieszkania w kamienicy Nr. 14 przy ulicy Radziwiłłowskiej, porzucił w domu przeciwległym l. 12, — zrezygnowawszy wspaniałomyślnie z „przypadkowo“ przywłaszczonego sobie podarunku. Że zaś wypadek ten zaszedł w dniu sławetnych harców aktorów krakowskich na rzecz żołnierza w polu, kulturalny i zahypnotyzowany widocznie przez zbierających datki złodziej, wpiął w rękaw wspomnianego palta kartkę z napisem „żołnierzowi w polu“. Dotychczas w krótkich słowach powtórzyłem to, co podała sama sz. Redakcya. Ale teraz dopiero zaczyna się „cudowna“ historya. Otóż panu P., koncypientowi adwokackiemu, którego kieszenie zawierają tyle „monety“ ile powietrza jest w próżni Donicellego, skradziono 11 bm. z przedpokoju kancelaryi, w której „grubo“ zarabia, z wielkiemi trudami i bólami przenicowane i „odrestaurowane“ palto. Boleść jego i desperacyę można sobie wyobrazić z łatwością.

Zauważywszy natychmiast „wycieczkę“ palta, rzuca się p. P. z kodeksem w ręku i piórem za uchem w pogoń zaszanownym, a cichym... egzekutorem. Ani on jednak, ani mecenas — nie mogli zwęszyć śladu. Daremnie pytali stojących przed bramą domu Nr. 12 przechodniów. czy nie widzieli przypadkowo kogoś z paltem w ręku. Głuche i przykre „nie“ rozbrzmiewa wśród ulicy. Zrozpaczony i złamany na duchu, a zmarznięty na ciele kandydat adwokacki, wrócił na łono rodziny, która z płaczem i lamentem przyjęła tragiczną wiadomość. Wśród jęków i rozpaczy minęły trzy dni. Dopiero z pomocą przyszedł mu „Goniec“. W niedzielnym bowiem numerze ukazała się powyżej streszczona notatka. Zerwawszy się na równe nogi, nieumyty i nieuczesany, bez palta i kapelusza pan P. pędzi na policyę gdzie „post gravia discrimina rerum“ dowiaduje się, iż o znalezionem palcie doniosła policyi p. D. mieszkająca przy ul. Radziwiłłowskiej 12. Z bijącem sercem i wywieszonym językiem przybiega do zacnej znalazczyni i z jej ust dowiaduje się o „uciesznej“ historyi palta. Oto złodziejaszek, lękając się pogoni, wpadł w bramę kamienicy pod Nr. 12. Nie chcąc zaś wychodzić na ulicę z paltem w ręku, porzucił je „tymczasem“ w stojącej w bramie próżnej beczce — solennie sobie ślubując powrócić po nie w najbliższej przyszłości. — Żeby zaś na „własności“ swej wycisnąć „piętno“, opatruje je znaczkiem datku dobroczynnego. Tu przybiera historya palta formę i treść filmu kinematograficznego. Oto z nastaniem wieczora zatoczyła służąca pani D. wspomnianą beczkę do piwnicy. Tam „przespało“ palto całą zimową noc. Nazajutrz dopiero. bawiąc przypadkowo w piwnicy, zauważyła p. D. wewnątrz beczki „coś“ czarnego. Z przerażeniem opuszcza podziemia. sądząc, że ktoś obrał sobie w beczce legowisko. Dopiero w licznem gronie i przy świetle świecy konstatuje. że w beczce spoczywa najniewinniejsze, choć „tak“ czarne palto. Zawiadamia więc policyę, domyślając się całej sprawy, a notatka niedzielna „Gońca“ sprowadza złamanego i napół tylko żywego inteligenta-proletaryusza, na ul. Radziwiłłowską 12. Jaką była jego radość, tego nie skreśliłoby nawet pióro wielkiego Homera. Dość na tem, że leży dziś chory ze wzruszenia i w goraczce tylko majaczy o swem dziwnem szczęściu..

BIAŁA MĄKA NA ŚWIĘTA. Mąkę białą na święta wydadzą sklepy rejonowe po 20 dkg na osobę w cenie 7 K 50 hal za 1 kg za odłączeniem 56 dolnego odcinka legitymacyi zbiorowej. Wydawanie rozpocznie się od piątku 19 bm. Kaszę jęczmienną wyda Magistrat z końcem tygodnia świątecznego, z powodu bowiem spóźnienia transportu, młyny nie mogą na święta kaszy przygotować.

SPRZEDAŻ CUKRU ZA DRUGĄ POŁOWĘ LISTOPADA. Magistrat wzywa właścicieli sklepów rejonowych, aby po odbiór cukru na najbliższy okres sprzedaży zgłosili się z książkami kontrolnemi wprost w Agencyi handlowej przy ul Wiślnej L. 8 we środę dnia 17 bm. Cukier dla konsumów wydawany będzie w tym samym dniu bezpośrednio przez Ekspozyturę Wydziału spraw aprowizacyjnych urzy ul. Radziwiłłowskiej L. 8 za wykazaniem się poświadczeniem Biura Centralnego Magistratu dla kart kontrolnych co do złożonych kuponów za ostatni okres sprzedaży. Sklepy rejonowe oraz konsumy sprzedawać będą cukier począwszy od piątku 19 bm. w racyach po 300 gramów na osobę w cenie po 8 koron za 1 kg. za odłączeniem kuponu z drugiej połowy listopada legitymacyi zbiorowej.

„BIAŁE FARTUSZKI“ K. Krumłowskiego, które na premierze odniosły tak niezwykły na stosunki krakowskie sukces teatralny — grano wczoraj poraz drugi przy przepełnionej widowni, a zaśmiewająca się do łez publiczność nie szczędziła oklasków dla autora sztuki i kompozytora melodyjnych piosnek, marszów i walczyków. Pyszna gra artystów i doskonałe tempo wodewilu zasługuje na specyalne pdkreślenie. Już dziś musimy bez przesady powiedzieć, że w wodewilu Krumłowskiego zyskała nasza druga scena sztukę dla wszystkich, która łączy ze sobą walory literackie i artystyczne z wymaganiami najkapryśniejszego widza. Następne przedstawienie „Białych fartuszków“ dziś wieczorem.

Z TEATRU „BAGATELA“. Premiera „Tancerki“ Lengyela odbędzie się dzisiaj wieczorem z p. Kozłowską w roli tytułowej i p. Sznage-Audruszewską w roli Maszy. Następne przedstawienie tej ciekawej ze wszech miar nowości odbędzie się jutro tj. we czwartek. poczem w piątek. Bilety na wszystkie ogłoszone repertoarem przedstawienia nabywać można przy kasie teatru bez żadnej dopłaty. We czwartek popołudniu przedstawienie na rzecz gwiazdki dla żołnierzy w polu. Popołudniówka sobotnia przyniesie nam znowu barwny spektakl dla dzieci i młodzieży po cenach zniżonych. W programie tego widowiska będą tym razem „Intermedya ucieszne“ Bolesławicza. Będzie to ostatnie przedstawienie przed świętami dla młodocianej publiczności, która zawsze tak gromkim oklaskiem darzy wykonawców.

OPERETKA W NOWOŚCIACH. Dziś we środę „Wicemałżonek“ operetka Eyslera w trzech aktach, która na premierze osiągnęła niebywały sukces. We czwartek ukaże się znów na afiszu „Polska krew“ O. Nedbala.

RUCH POCZTOWY Z RUMUNIĄ. Od listopada br. zostało przywrócone bezpośrednie połączenie pocztowe z Rumunią. Odtąd można wysyłać najkrótszą drogą listy, kartki pocztowe, druki, gazety, papiery handlowe i próbki towarowe tak zwykłe jak i polecone za opłatą według taryfy zagranicznej, ogłoszonej w Monitorze Polskim Nr. 213 z 22 września br. Korespondencye podlegają cenzurze, winny być zatem nadawane w stanie otwartym i z podaniem adresu nadawcy.

BIURO LIKWIDACYJNE N. K. N. komunikuje: Z dniem 1 stycznia 1920 r. przestaje Biuro likwidacyjne N. K. N. urzędować dla stron i wzywa wszystkich, mających jeszcze jakiekolwiek sprawy do b. N. K. N., by sprawy te zechcieli zgłosić przed tym terminem. Wydawanie pozostałych odznak internowania obejmuje Biuro przy ul. św. Filipa 25 (plac Matejki), dokąd należy kierować odnośną korespondencyę. Poświadczenia internowania, potrzebne dla wypłaty poborów, wydaje się tylko na żądanie dotyczących władz. Zarazem uprasza się wszystkie byłe powiatowe Komisye Narodowe i Delegatury Depart. wojskowego N. K. N. o odesłanie Biuru likwidacyjnemu pozostałych jeszcze aktów, ksiąg rachunkowych. pieczęci itp.

NISZCZENIE NADPSUTEJ AMUNICYI. W dniach 17, 18, 20 i 22 bm. odbędzie się niszczenie nadpsutej amunicyi w forcie w Batowicach. Wobec tego Magistrat zakazuje przedsiębrania w tych dniach robót w obrębie jednego kilometra od powyższego fortu.

ZBIÓRKA NA DAR WIGILIJNY DLA ŻOŁNIERZA. Magistrat zezwolił krak. gł. komitetowi wigilijnemu dla wojska polskiego na urządzenie w dn. 17 i 18 bm. tj. we środę i czwartek, publicznej zbiórki składek pieniężnych po ulicach i placach miasta oraz po większych lokalach publicznych na cele obdarzenia w dniu wigilijnym żołnierzy polskich w okopach.

WIELKI WIECZÓR MUZYKALNO-WOKALNY NA GWIAZDKĘ DLA ŻOŁNIERZA, pod protektoratem Pana Generała Symona, urządzają słuchacze i słuchaczki kursów naukowych „Matura“ w sobotę 20 bm o godz. 8 wieczór w salach kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza. Atrakcyą wieczoru będzie kwintet fortepianowy w wykonaniu pp. prof. Abłamowicz-Meyerowej, prof. Schulza, prof. Szaleskiego, prof. Kopystyńskiego i p. Gluecksmanna oraz recytacye uczniów szkoły dramatycznej dyr. K. Gabryelskiego przy dźwiękach orkiestry. Współudział w wieczorze przyrzekły ponadto panie: prof. Marya Bursowa, Stanisława Nowakówna oraz chór męski prof. St. Bursy. Szczegóły w afiszach. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Eberta przy ul. Sławkowskiej. W dniu wieczoru od godz. 6 przy kasie w kasynie.

ZGROMADZENIE ORGANIZACYJNE B. LEGIONISTÓW POLSKICH odbyło się w dn. 8 bm. w domu żołnierza Pol. w Krakowie przy udziale przeszło 200 uczestników walk z r. 1914—1918. Na zgromadzeniu omawiano sprawy organizacyjne zrzeszenia b. Legionistów Polskich, którego celem ma być zespolenie wszystkich towarzyszy broni Leg. Pol., bratnit pomoc członków. oraz branie udziału w życiu społecznem i narodowem. Na zebraniu wybrano tymczasowy zarząd z przewodn. dr Zdz. Kwiecińskiego, zastępcy p. M. Hupczyca .sekr. Barańczaka oraz członków zarządu: M. Góreckiego, Mich. Kopcia, Aleks. Okrutniewicza, A. Sobczaka, M. Sochę i K. Szafrana. Walne zgromadzenie odbędzie się dn. 21 bm. o godz. 3 popoł. w domu Schroniska żołnierza Pol. przy ul. DolnychMłynów vis a vis fabryki cygar.

WIECZÓR PIEŚNI I MUZYKI. Staraniem p. maj. Mertnowicza i ks. St. Meusa referenta oświatowego odbędzie się dnia 19 bm. w piątek w sali Starego Teatru „Wieczór Pieśni i Muzyki“ z łaskawym

współudziałem p. Janiny Kelles-Krauze, p. Stanisława Schwarzenberga-Czernego i p. Józefa Orwida artysty teatru im. Słowackiego. Dochód przeznaczony dla żołnierza polskiego. Początek o godz. 7 wieczór. Bilety po 5, 10 i 15 koron, przy wejściu. Upraszą się o liczny udział.

OBSZARY PLEBISCYTOWE POD WZGLĘDEM NARODOWOŚCIOWYM. Na ten temat wygłosi dn. 18 bm. o godz. 6 w Uniw. Jagiel. w sali Kopernika wykład dr Romuald Struczowski. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu.

Z KOMISYI SZKOLNEJ ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZ. W piątek dn. 19 bm. odbędzie się odczyt p. **Heleny Witkowskiej „O wychowaniu i nauczaniu obywatelskiem“.** Początek o godz. 7 w lokalu Związku Naucz. Rynek, 29 II p. Wstęp wolny dla członków i gości.

ZBIÓRKA NA CELE OŚWIATOWO—NARODOWE VI KOŁA T. S. L. w dn. 23 listopada br. przyniosła 5.150 koron.

(T) **UROCZYSTE POŚWIĘCENIE ZAKŁADU POGRZEBOWEGO.** Onegdaj w poniedziałek dnia 15 bm. odbyło się o godz. 11 przedpoł. uroczyste poświęcenie nowo ufundowanego Zakładu pogrzebowego własność p. Onufrego Fiuta. Obrządku poświęcenia dokonał ks. Ludwik Kasprzyk. Sympatyczny i gościnny właściciel nowego zakładu przyjmował serdecznie grono gości. Obecnych było kilku radców miejskich, przyjaciół gospodarza i zaproszonych gości. Po skończonej uroczystości obecni życzyli gospodarzowi powodzenia i pomyślności w pracy około rozwoju zakładu. Wczoraj zjawił się w naszej redakcyi p. Fiut i złożył z okazyi poświęcenia zakładu 200 K na wigilię żołnierza polskiego. Nasza redakcya dziękuje ofiarodawcy za jego hojny dar w imieniu naszego żołnierza polskiego.

Z OKAZYI UFANSTWOWIENIA SZKOŁY ZAWODOWEJ ŻEŃSKIEJ W KRAKOWIE odbyła się uroczystość szkolna, podczas której grono nauczycielskie złożyło dyrektorowi zakładu dr Wł. Wasungowi, podziękowanie za jego gorliwe wysiłki. podjęte celem powołania do życia tak ważnego w dzisiejszej dobie warsztatu dla podniesienia przemysłu kobiecego. Przy tej sposobności złożyło grono nauczycielskie 1000 K, z czego połowę przeznaczono na gwiazdkę cieszyńską, a drugą część na pomoc koleżańską dla uczenic tejże szkoły.

„POD BOLSZEWICKĄ PAŁKĄ“. Oto tytuł odczytu, który wygłosi w sali Kopernika Uniw. Jagiel. **dr Grzegórz Stanisławski** w niedzielę dnia 21 grudnia. Prelegent, który wraz z małżonką Stanisławską-Wysocką przybył niedawno do Krakowa, przeżył w Kijowie wszystkie okropności inwazyi niemieckiej i bolszewickiej. Stanowisko lekarza ocaliło go od stryczka i kuli „czerezwyczajki“ a nadto dozwoliło zebrać olbrzymi zasób obserwacyi, opartych na własnych przeżyciach i autopsyi. Dochód z tego senzacyjnego odczytu przeznaczył prelegent na rzecz Czerwonego Krzyża. Bilety w cenie od 3 do 6 koron do nabycia w księgarni Eberta ul. Sławkowska, Hotel Saski.

NA JARMARK WIOSENNY W GDAŃSKU, który odbędzie się w dniach od 15 do 25 lutego, nadeszło dotychczas około tysiąca zgłoszeń. Jak widać z różnych oznak, jarmark gdański przybierze bardzo znaczne rozmiary.

SŁOWACY STWIERDZAJĄ, ŻE ORAWA JEST POLSKA. (WBK). Otrzymano tu numer pisma słowackiego, wychodzącego w Budapeszcie p. t. „Slovenski Narod“, który zawiera senzacyjny artykuł o Orawie. „Slovenski Narod“, uzasadniając sztuczność koncepcyi państwa czesko-słowackiego, stwierdza, że fałszywem jest twierdzenie czeskie jakoby na Orawie mieszkali górale słowaccy. Orawę bowiem zamieszkują Polacy.

SKŁADKI. Na odzież dla żołnierzy złożył Sąd powiatowy w Dubiecku w Administracyi naszego pisma Koron 419.

SKŁADKI na gwiazdkę dla żołnierza polskiego. W Adminisracyi „Gońca krakowskiego“ złożono: P. Onufry Fiut złożył z okazyi poświęcenia swego zakładu 200 K., pielęgniarki szpitala zapasowego Nr. 2 zamiast wieńca na trumnę Stefanii Schmidlowej koron 100.

NADESŁANE.

200.000 Polaków, Białorusinów i Litwinów z Wileńskiego żąda przyłączenia do Polski.

Wilno (PAT). Dnia 11 grudnia odbył się w Wilnie **powszechny zjazd ludowy powiatu wileńskiego.** Zjazd ten przyjął rezolucyę następującą. Powszechny zjazd ludowy powiatu wileńskiego, reprezentujący z górą **300 tysięcy mieszkańców, Polaków, Litwinów, Białorusinów i staroobrzędowców,** przez usta swych delegatów, wybranych na podstawie powszechnego, równego i tajnego głosowania, na powszechnych zgromadzeniach ludowych, **obecnie jeszcze raz obwieszcza całemu światu, że olbrzymia większość tej ludności pragnie przyłączenia powiatu wileńskiego, na równi z innymi powiatami ziem wschodnich, do macierzy swej Rzeczypospolitej Polski.** W zgodnem współżyciu o wolność i równość wobec prawa braci naszych Litwinów i Białorusinów, zaczniemy się rozwijać i **iść ku świetlanej przyszłości pod opiekuńczemi skrzydłami Rzeczypospolitej Polski.**

Uchwałę powyższą wysłano do Naczelnika państwa, na ręce zaś marszałka Sejmu wysłano drugą uchwałę, brzmiącą jak następuje:

Zjazd ludowy powiatu wileńskiego, zwołany w Wilnie dnia 11 grudnia, **gorąco protestuje**

PRZECIW POSTANOWIENIU PAŃSTW SOJUSZNICZYCH, NARZUCAJĄCEMU GALICYI WSCHODNIEJ PROJEKT STATUTU ORGANIZACYJNEGO

i oddającemu kraj w tymczasowe posiadanie państwa polskiemu. Mieszkańcy ziemi wileńskiej, pomni tylu ofiar i krwi, przelanej w obronie Lwowa, **przejęci są na równi z ludnością innych ziem polskich, głębokiem uczuciem krzywdy, która spotyka mężnych obrońców Ojczyzny i cały naród polski.** Jesteśmy mocno przekonani, że **Sejm i rząd polski za żadną cenę nie dopuszczą do wejścia w życie postanowienia, gwałcącego wolę ludności Galicyi wschodniej i niezgodnego z interesami tego kraju.**

Bolszewicy wymordowali ludność żydowską w Kursku.

Paryż (PAT) Wedle telegramu „Tempsa“ z Odessy, mieli bolszewicy wymordować prawie całą ludność żydowską w Kursku. Antybolszewicka żydowska inteligencya jakoteż i zamożne mieszczaństwo zostało **postawione przed trybunał rewolucyjny i po krótkiem postępowaniu stracone**

Odpowiedź Niemiec na notę koalicyi.

Berlin. (Biuro Wolffa). W odpowiedzi na notę z 8 grudnia wysłał rząd niemiecki prezydentowi konferencyi pokojowej w Paryżu odpowiedź, która w streszczeniu opiewa: Rząd niemiecki przyjmuje do wiadomości, że wedle zamiaru Rady najwyższej **prawo wojskowych zarządzeń przymusowych będzie mogło być zastosowane tylko do chwili wejścia w życie traktatu pokoj.,** że począwszy od tego punktu wypełnienie zobowiązań przewidzianych w protokóle jest zagwarantowane tylko ogólnemi postanowieniami traktatu pokojowego, tudzież prawem międzynarodowem. Wobec tego **odpadają wątpliwości wyrażone przez rząd niemiecki** z powodu ustępu końcowego. **W sprawie zatopienia floty** w Scapa Flow nota kłamliwie przedstawia, że rząd niemiecki nie dał do tego polecenia i że admirał Reuter zdecydował się na ten krok dlatego, ponieważ był mylnego zdania, iż zawieszenie broni upłynęło i że nastąpił znowu stan wojenny. **Rząd niemiecki oświadcza gotowość pokrycia szkody, wynikłej z powodu zatopienia okrętów, nie jest jednak w stanie pokryć odszkodowania, przewidzianego w protokóle z 1-go listopada.** Rząd niemiecki pragnąłby koalicyi już teraz przedłożyć dowody, z których wyniknie, w jakich rozmiarach spełnienie postawionych żądań osłabia stanowisko gospodarcze i sprawność Niemiec.

W Londynie uchwalono zmusić Niemcy do wykonania traktatu.

Paryż. (BK) „Petit Parisien“ dowiaduje się od osobistości stojącej blisko Clemenceau i Louchera o wyniku rokowań w Londynie, co następuje: **Co do kwestyi rosyjskiej odbyła się konferencya,** w której także uczestniczyli przedstawiciele Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonii, **nie zadecydowali jednak nic konkretnego. Na razie ma trwać dalej status quo.** Co do kwestyi wschodniej **mówiono wiele i udało się wyrównać wszystkie różnice zdań.** Istnieje zupełne porozumienie **odnośnie do Konstantynopola, Syryi, Azyi Mniejszej.** W najbliższym tygodniu będą się zawarte poszczególne umowy, między innemi co do Mezopotamii i Mosselu. **W sprawie Rjeki nie mówiono nic, albo też bardzo mało.** Anglia i Francya są zdecydowane nie wpływać na Włochy w sprawie Adryatyku. Co się tyczy Stanów Zjedn. nie uważały się państwa koalicyjne za uprawnione do interweniowania, **chcą one oczekiwać decyzyi Ameryki.** W końcu zajmowano się sprawą komisyi reparacyjnej, ażeby **wyłączyć wszelkie tarcia między Francyą i Anglią.** Znaleziono doskonałe rozwiązanie, bardzo dla Francyi korzystne.

Paryskie wydanie „New York Heraldu“ donosi o konferencyi londyńskiej, co następuje: 1. **Stwierdzono, które zastrzeżenia amerykańskie są dla europejskich aliantów do przyjęcia, a które nie.** 2. Ze strony Anglii, Francyi i Włoch złożono nowe oświadczenie, które orzeka, że **mocarstwa są zdecydowane żądać od Niemiec bezwarunkowego przeprowadzenia traktatu pokojowego, bez jakichkolwiek zmian i zmusić Niemcy w razie odmowy przemocą do tego.** Ze strony amerykańskiej oświadczono, że także **i Stany Zjedn. będą gotowe razem z resztą koa-**

licyi w tej sprawie współdziałać i ewentualnie udzielić pomocy wojskowej. 3. W sprawach adryatyckich powzięto ważne postanowienia. Włoski minister spraw zagranicznych został poinformowany o planie koalicyi i przedłoży go Radzie ministrów. 4. Między Anglią i Francyą stanął układ finansowy, który dopuści do udzielenia kredytów na dłuższy termin, ażeby przyjść z pomocą francuskiemu życiu gospodarczemu. 5. Stworzono podstawy dla definitywnego sojuszu między Francyą i Anglią, do którego także przystąpią Włochy, jeżeli Ameryka będzie pozostawała nadal na stanowisku neutralnem. 6. Powzięto decyzye, zmierzające do rychłego zawarcia pokoju z Turcyą. 7. Uchwalono utworzenie Rady prezydentów ministrów, do której należeć będzie także przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

Niemcy otrzymają wóz lub przewóz.

Londyn. (BK) Z Paryża donoszą, że **nowej delegacyi niemieckiej nie będą przyznane ustne rokowania.** Po zbadaniu odpowiedzi delegatów, **postawi Rada najwyższa swoje żądania co do podpisania protokółu dodatkowego w formie ultimatum.**

Propaganda dualizmu pomiędzy Polską a Węgrami.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" zamieszcza wywiad z posłem polskim w Wiedniu, dr. Marcelim Szarotą, **na temat stosunku Polski do Węgier.** Poseł Szarota oświadczył: Między Węgrami a Polską niema dotychczas regularnych dyplomatycznych stosunków, nie mogą one nastąpić tak długo, dopóki nie będzie zawarty pokój z Węgrami. Że **nastąpi zbliżenie między obu państwami,** jest do przewidzenia, ponieważ **sympatye Polski i Węgier są tradycyjne, a historya obu narodów jest ściśle ze sobą związaną.** O ile jestem poinformowany, nikt w Polsce nie myśli o wspólnej formie państwowej. Jaką formę rządu Węgrzy sobie obiorą, jest dla nas rzeczą podrzędniejszego znaczenia. Nie mamy zamiaru mieszania się w sprawy wewnętrzne obcego państwa. Polska życzy sobie tylko, by na Węgrzech jaknajrychlej nastąpił porządek i spokój. Plan, **by stosunki między Węgrami a Polską przybrały formę dualizmu,** jest moiem zdaniem propagowany przez nieodpowiedzialne żywioły, które chcą, by Polska żyrowała ich plany co do przyszłej formy rządu na Węgrzech. Jest naturalnem, że wszędzie, a więc i u nas są politycy, którzy uprawiają tendencye monarchistyczne, atoli **w Polsce nie istnieje zorganizowana partya monarchistyczna. Niema też ani jednego dziennika polskiego, któryby propagował tendencye monarchistyczne.** Polska jest usposobiona na wskroś republikańsko, począwszy od stronnictw prawicowych, aż do skrajnie lewicowych. Cały naród polski stoi za Piłsudskim, który jest, jak wiadomo, zdecydowanym republikaninem. **Obawy co do polsko-węgierskiego frontu reakcyjnego są więc zupełnie nieuzasadnione.**

Powitanie nowego ministra skarbu.

Warszawa. (PAT) W poniedziałek w południe urzędnicy ministerstwa skarbu powitali p. ministra skarbu Władysława Grabskiego. P. wiceminister Byrka przedstawiając p. ministrowi urzędników, prosił o przyjęcie zapewnienia, że **wszyscy urzędnicy pracować będą z zupełnem poddaniem się jednemu celowi, służbie dla Ojczyzny.** W odpowiedzi na to p. minister Grabski podkreślił, że skoro młodemu państwu brak ustalonych form i wykończonego systemu ustawodawczego, **urzędnicy mogą swobodniej występować z inicyatywą i nie trzymać się metod byłych państw zaborczych,** które w niejednym wypadku krępują młodą państwową administracyę. P. Grabski zaznaczył również, że jednym z obowiązków ministerstwa skarbu jest również wpojenie w społeczeństwo przekonania, że sprawa państwowa jest sprawą polską, a skarb jest skarbem polskim i **stosunek społeczeństwa do niego powinien być całkiem inny, aniżeli był do fiskusa państw zaborczych.** Następnie p. minister prosił o poparcie w trudnem zadaniu i wyraził nadzieję, że wzajemna współpraca urzędników doprowadzi do pomyślnych rezultatów.

Ostrzeżenie przed zakapturzonymi hakatystami.

Poznań (PAT). „Dziennik Poznański" zamieszcza artykuł, ostrzegający przed zawiązanym niedawno tak zwanym państwowym **związkiem gospodarstwa mlecznego w Polsce, na którego czele stoją Niemcy, znani ze swej działalności hakatystycznej.** Związek ten ponadto jest tylko **zamaskowanym oddziałem centralnego związku mlecznego w Berlinie** i z działalności jego korzystać mają przedewszystkiem Niemcy.

Żydzi polscy organizują się.

Lwów (PAT). We Lwowie **zawiązano zjednoczenie Polaków wyznania mojżeszowego wszystkich ziem polskich.** W skład koła lwowskiego wchodzi koło organizacyi Polaków wyznania mojżeszowego łącznie z młodzieżą. **Prezesem zjednoczenia wybrano wiceprezydenta miasta, dr. Schleichera.**

Biuletyn o zdrowiu Clemenceau.

Paryż (Hawas) O stanie zdrowia p. Clemenceau komunikują: Wczoraj rano **dokonano prześwietlenia promieniami Roentgena, a wieczór badali chorego lekarze. O wyniku konsylium ogłoszono biuletyn,** donoszący, że prześwietlenie promieniami wykazało **pęknięcie 8 żebra lewego, przy drobnem przesunięciu kości. Pozatem niema żadnych komplikacyi.** Chorego **odwiedził prezydent Poincare. Clemenceau przyjął również austryackiego kanclerza Rennera.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk Ludowa w Krakowie.